

Więcej o mleku

THE VEGAN • JESIEŃ 1967 • S. 20-22

Cross przygląda się uczciwie codziennemu założeniu dotyczącemu wykorzystywania zwierząt – i temu, co unikanie tego pytania czyni z naszą własną ewolucją.

Tłumaczenie na język polski z angielskiego oryginału. Przeczytaj oryginalny tekst po angielsku →

Fakty o produkcji mleczarskiej

Ktoś powiedział kiedyś w radiu, że nie ma zwierzęcia bardziej nienaturalnego niż krowa mleczna. Jest nienaturalna, ponieważ człowiek przekształcił pierwotną krowę w coś, czym natura nigdy nie zamierzała jej uczynić. Za pomocą przewrotnych sztuczek zamieniliśmy ją w maszynę do produkcji mleka — i to właśnie te sztuczki oraz ich konsekwencje szczególnie nas interesują.

Ssaki wytwarzają mleko, by karmić młode swojego gatunku aż do wieku odstawienia, kiedy to mleko przestaje płynąć. Tak dzieje się w naturze; dlaczego nie dzieje się tak w przypadku krowy mlecznej?

Stosuje się rozmaite metody, by udaremnić naturalny bieg rzeczy, tak aby krowa wytwarzała znacznie więcej mleka, niż miałoby to miejsce, gdyby natura mogła postąpić po swojemu. Samo to mogłoby nie budzić sprzeciwu, pod warunkiem że stosowane metody nie powodowałyby cierpienia, nie znieważałyby normalnych i naturalnych instynktów oraz nie wymagałyby uboju.

Krowa nie może wytwarzać mleka, dopóki najpierw nie zostanie zapłodniona. Robi się to, przeważnie za pomocą sztucznego unasienniania, w czasie odpowiadającym wymogom rynku ludzkiego. Kiedy cielę się rodzi, zabiera się je matce, czasem zaraz po urodzeniu, częściej kilka dni później. Gdyby matkę i cielę pozostawić razem w

spokoju, wówczas — w miarę jak cielę zbliżałoby się do wieku odstawienia — mleko matki zaczęłoby maleć, aż w końcu jego wpływ by ustał.

Ale nie tego potrzebujemy. Potrzebujemy mleka matki dla siebie, w jak największej ilości. Zabiera się więc cielę.

Cielęta byków — stanowiące większą część cieląt rodzących się w krajowym stadzie mlecznym — były zazwyczaj ubijane na cielęcinę, ale dziś liczba tych zabijanych tak młodo maleje, ponieważ coraz więcej z nich zamyka się w klatkach tuczarni w celu intensywnego wychowu na wołowinę.

Przymusowe rozdzielenie matki i nowo narodzonego cielęcia przynosi obojgu pewną udrękę, a krowa często będzie gorzko ryczeć przez kilka dni i nocy po tym, jak odebrano jej cielę.

Poprzez wydajanie krowy do sucha przy każdym doju wpływ mleka — czyli okres laktacji — przedłuża się o kilka miesięcy. Ilość mleka zwiększa się, karmiąc ją koncentratami i specjalnymi paszami.

Aby rozpocząć nową laktację, procedurę się powtarza; krowę ponownie się zapładnia, jej cielę się zabiera, a technikę wywoływania mleka znów wprowadza się w ruch.

Pod koniec swojego użytecznego życia jako producentka mleka krowa zwykle zostaje podziękowana za swoje usługi dla ludzkości poprzez uśmiercenie, a jej ciało sprzedaje się jako kawałki wołowiny.

Metody te są konieczne, jeśli produkcja mleczarska ma być prowadzona jako przedsięwzięcie komercyjne — a nikomu zbytnio nie zależy na prowadzeniu jej w jakikolwiek inny sposób.

W 1961 roku *Daily Express* zamieścił artykuł opowiadający się za klatką tuczarni, a autor pytał: „Ilu spośród ludzi, którzy sprzeciwiają się tej (tuczarnianej) metodzie, wie, że w zeszłym roku 800 000 cieląt ubito w ciągu kilku dni od narodzin, w dużej mierze

po to, byśmy mogli mieć mleko ich matek?". Od tego czasu liczba ubijanych bardzo młodo spadła o połowę do 1965 roku.

Związek między mlekiem a popytem na wołowinę wskazano w *Daily Mail* w grudniu 1965 roku: „...wchodzimy w erę, w której cielę jest obiektem podstawowym, a mleko produktem ubocznym. ...Ekspansja wołowiny i mleka mogłaby z łatwością doprowadzić do wzrostu o 500 000 krów do 1970 roku. Wydawałyby one w przybliżeniu tę samą liczbę cieląt *każdego roku*, w większości na wołowinę...”.

Kwestia moralna, którą stawia gospodarstwo mleczarskie, brzmi zatem tak: czy słuszne jest wykorzystywanie zwierząt w ten sposób, jak gdyby były maszynami bez nerwów i uczuć — nawet uczuć macierzyńskich — tylko po to, byśmy mogli mieć mleko matek i ciała cieląt?

Inaczej mówiąc, ponieważ twierdzimy, że jesteśmy inteligentniejsi i szlachetniejsi od zwierząt, nie możemy uchylić się od obowiązku postępowania w sposób godny naszej wyższej inteligencji i naszej większej szlachetności. Taki jest sens *noblesse oblige* — że umniejszamy samych *siebie*, gdy zadajemy innym, ludziom czy zwierzętom, niepotrzebną krzywdę i cierpienie. Zadajemy cierpienie zwierzętom i wyrządzamy szkodę samym sobie.

Kontekst kwestii moralnej

Rozważania etyczne wyrastają z kontekstu pewnych wewnętrznych i subiektywnych poruszeń, które prowadzą pewnych ludzi do wniosku, że relacja między ludźmi a zwierzętami ma większe znaczenie, niż mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać. Ludzie ci wierzą, że ludzie i zwierzęta dzielą tę planetę w celu, który w istocie jest ten sam. To znaczy, że inną, lecz równoległą ścieżką, zwierzęta — tak jak ludzie — są tutaj w jakimś celu ewolucyjnym. Nie potrafimy ująć tego celu w precyzyjne słowa, ale istnieją linie przewodnie. Wiemy, z wewnętrznych poruszeń, że czasem żyjemy lepszym rodzajem życia niż w innych chwilach. Uzasadnione i słuszne jest przyjęcie za punkt wyjścia, że działania, które są egoistyczne lub podyktowane własnym

interese, nie skutkują podniesieniem poziomu umysłowego czy duchowego, na którym żyjemy. Ponadto że pewne rodzaje działań, które właśnie dlatego, że są bezinteresowne i pełne współczucia, istotnie skutkują podniesieniem naszego klimatu umysłowego i duchowego oraz istotnie skutkują bardziej satysfakcjonującym życiem wewnętrznym.

Nic tak nie ujawnia charakteru człowieka jak sposób, w jaki zachowuje się on wobec tych, nad którymi ma władzę — nazistowski obóz koncentracyjny jest skrajnym przykładem. Jeśli posuniemy to o krok dalej, możemy dostrzec, że nad światem zwierząt — zwanych czasem naszymi mniejszymi braćmi — uzyskaliśmy, dzięki naszej wyższej inteligencji, władzę niemal absolutną. Ponieważ mamy nad nimi tak wielką władzę, są one niczym papierek lakmusowy zanurzony w naszym charakterze. To, jak je traktujemy, musi wiele mówić o naszej naturze.

Ogólnie rzecz biorąc, wobec zwierząt postępujemy z myślą o egoistycznych interesach. Nie jest to prawdą na całym polu, ale jest prawdą na bardzo rozległym obszarze. Wykorzystujemy je tak, by produktem końcowym było coś, czego pragniemy, zupełnie bez względu na to, jaka może być prawdziwa rola tych stworzeń na ziemi. Takie myślenie nie stoi w miejscu — wzrost hodowli przemysłowej jest tego przykładem.

Humanitarna alternatywa

Za wszystkimi formami troski o zwierzęta kryje się poczucie, że relacja między ludźmi a zwierzętami ma autentyczne znaczenie dla samego człowieka. Różni ludzie odpowiadają na to poczucie na różne sposoby — wegetarianin na przykład odpowiada, starając się uczynić swoje pożywienie tak humanitarnym, jak to możliwe. Proces ten jest ciągły, nie ma sztywności, ale jest kierunek. To właśnie jest przyczyną pojawienia się starań, by wytworzyć humanitarną alternatywę dla mleka zwierzęcego przeznaczonego do spożycia przez ludzi.

W przeszłości wegetarianie przyjmowali mleko zwierzęce jako prawomocny pokarm wegetariański po prostu dlatego, że fakty nie były należycie znane; a ponieważ tak było, mleko zwierzęce *zdawało się* wolne od uboju. Możemy jednak dostrzec — gdy już zbadaliśmy fakty — że mleko produkowane komercyjnie jest w takim samym stopniu wytworem uboju jak samo mięso. Możemy dostrzec, że „Po co zabijać dla jedzenia?” zawiera w sobie „Po co zabijać dla mleka?”. Możemy dostrzec, że nie ma dwóch odrębnych pytań, jednego o mięso i jednego o mleko, lecz że istnieje tylko jedno pytanie — pytanie o continuum mięsno-mleczne. Pojawienie się humanitarnych alternatyw dla mleka zwierzęcego ułatwia przyjęcie tych konsekwencji, ale nawyki zmieniają się powoli. Wielu wegetarian nawet teraz zdaje się być uwiązanych do mleka w podobny sposób, w jaki palacze są uwiązani do papierosów.

Sztywność poglądów jest stanem niebezpiecznym. Życie jest ciągłym przepływem i to kierunek, w którym się poruszamy, naprawdę się liczy. Mleko niegdyś nie stawiało przed nami problemu, ale gdy poznaliśmy fakty, *stawia* przed nami nieunikniony problem. Konsekwencje jego ignorowania nie tylko powiększają brzemię cierpienia i gwałtownej śmierci zadawanej zwierzętom — one uniemożliwiają naszą własną ewolucję duchową.

– Leslie Cross
